NR 9. KRAKÓW, 1. MAJA 1925 R. Cena egz 75 groszy.

„BOCIAN"

## Zdradliwe lustro.



(Objaśnienie na stronie 2-giej)

## Zdradliwe lustro.

*(Do ilustracji tytułowej.)*

Los piętnuje świętokradcę,
Szpieg karany jest w zasadzce,
Zwłaszcza, gdy tragicznym zbiegiem
Własnej żony mąż jest szpiegiem.
Gdy mąż brutal wraz z swym świadkiem
W lustro spojrzał się ukradkiem.
Karę zyskał zasłużoną,
Bo ktoś obcy był ze żoną!
Nie mów mężu nic nikomu,
Wszystkie lustra usuń z domu,
Wtedy wśród sypialni progów
Nie zobaczysz własnych rogów!

BIEDNY DOM.

Do państwa Podskakiewiczów przyszła do służby nowa kucharka.

Gotuje wybornie, jest pilną, moralną, etc. Po trzech dniach podziękowała.

— Dlaczego? — pyta zdumiona pani domu.

— Bo u tak skąpych państwa nie mogłabym wytrzymać! — brzmi odpowiedź kuchennej westalki.

— Jakto?

— No, przecież widzę, że u państwa na jednym fortepianie to aż dwie panienki grywają!

KTO CZEM ZARABIA?

Malarz: Sprzedałem już dużo obrazów olejnych. Wszystko wielkie płótna. Ale nie zarobiłem nic na tem.

Kupiec: E! bo pan się źle urządził! Ja sprzedawałem osobno olej a osobno płótno i zarobiłem bardzo dobrze!

OJ TE DZIECI!

Małego Janka posyła ojciec do swego dobrego przyjaciela, by dowiedział się o jego zdrowiu.

Jaś zapytuje służącego, który mu drzwi otwiera:

— Czy twój pan już umarł, a jeżeli nie, to jak tam z jego zdrowiem?

* * *

*Mały Staś* (do matki na spacerze): Patrz, patrz, mamusiu! mój nowy wujaszek ma nową ciotkę!

OSTATNIA PASJA.

*Młoda panienka* (którą ściga stary lowelas): Ależ mój panie! W pańskim wieku! Przecież pan nie myślisz, ażeby..

*Pan:* Właśnie, że myślę, ażeby... A nawet jest to moja ostatnia pasja, jaka mi jeszcze pozostała!

MAŁOMIESZCZANIE.

W Myślenicach panuje bardzo wesołe życie. Co tydzień jest u innej damy posiedzenie towarzyskie z „kawusią" i — ploteczkami.

Tym razem kawka była u pani X.

– Czy wiecie moje panie – odezwała się gospodyni, że sekretarz sądowy N. zaręczył się wczoraj z jedyną córką kupca Migdalewicza. Szczęśliwy człowiek!... Teraz będzie mógł sobie sprawić nawet jedwabne....

– O! On zawsze nosił jedwabne! — wyrwała się 16-letnia panna Stasia, córka poborcy.

MYŚL.

Pierwsza młodość kobiety - jest darem nieba.
Druga młodość — kupuje się w droguerji.

KLUB.

W Warszawie otworzono nowy nocny Klub. Komunikują nam, że dla policji jest dozwolony wstęp tylko w poniedziałki i czwartki.

PARALELA.

— Czyś pan żonaty?

— Nie, ale zato mam aparat radjowy w domu!

— Nie rozumiem pana!

— No, przecież to wszystko jedno: słyszy się przez cały dzień idjotyzmy, a nie można nic odpowiedzieć!

DWOJACZKI.

Do proboszcza wtacza się chwiejnym krokiem jakiś pan w średnim wieku.

— Wielebni księża dobrodzieje! — bełkocze — zostałem właśnie przed pół godziną przyprowadzony z knajpy do domu.

— To mnie nic nie obchodzi! — ryknął ksiądz proboszcz — mierząc pijaka surowo.

Ze smutkiem bełkocze gość dalej:

— Ach! tak! wielebni księża dobrodzieje! Posłano po mnie do piwiarni dlatego, ponieważ żona moja powiła dwojaczki i te chciałbym kiedy ochrzcić!

— To co innego! — odpowiada udobruchany duszpasterz. Ale dlaczego mówisz pan ciągle do mnie w liczbie mnogiej „księża", skoro ja tu sam siedzę! Pan jesteś pod dobrą datą! Pan widzisz wszystko podwójnie!

— Do pioruna! — krzyknął nagle szczęśliwy ojciec pędząc ku drzwiom — Lecę do domu przekonać się, może w kołysce jest tylko jedno dziecko!...

## Rozmaite śmierci.

Wszyscy tu jesteśmy równi
I jednacy wobec Pana
A, jak żyjesz tak umierasz,
Prawda stara to i znana.

Śpiewak, co rodzierał uszy
Na estradzie lub na scenie,
Kiedy umarł, to mówimy,
Że ostatnie wydał tchnienie.

Maszynista kolejowy
Zmordowany już i stary
Kiedy kłapnie, to się znaczy,
Że wypuścił resztę pary.

Ogrodnika, gdy przygniecie
Grobu wiekuiste brzemię,
To wzdychamy ze współczuciem,
Że biedaczek gryzie ziemię.

Gdy służący stary kiwnie
To na jego stojąc grobie
Powtarzamy z łzami w oczach:
„Lepszą służbę znalazł sobie!"

Umrze młoda pokojówka
To, czy w piekle jest czy w niebie,
Mówi się z przyzwyczajenia,
Że ją zabrał Pan do siebie.

NIEPRAWDOPODOBNA WIADOMOŚĆ.

Jackie Coogan podrósł znowu o jeden centymetr. — Zrozpaczeni rodzice zdecydowali się celem skrócenia — dać go obrzezać.

W TEATRZE.

— Panie! pan siadłeś na mój kapelusz!

— Przepraszam najmocniej, ale mogło być o wiele gorzej!

— Jakto?

— Ano, gdybym był usiadł na mój kapelusz!

○ ▫ ○

odpina właśnie szelki!? Temu człowiekowi zdawało się, że jest Ludwikiem XV.

— No i co?

— No, a teraz, dzięki mojej kuracji sądzi już, że jest tylko Ludwikiem XIV.

▫ ▫ ▫

ZE SWIATA LEKARSKIEGO.

*Pacjent*: Za wyrwanie zęba żąda pan 10 złotych! No — widzi pan, to jest mgnienie oka i lekko pan zarabia pieniądze w paru sekundach!

*Dentysta:* Jak pan sobie życzy, to mogę rwać w wolniejszem tempie!

* * *

*Młody medyk*: No chwała Bogu, że studja i egzamina człowiek już pokończył — strasznie dużo miałem pracy w ostatnich dniach!

*Stary doktor*: Kochany kolego, niech się pan pocieszy, że teraz dłużej sobie odpocznie! **

○ ○ ○

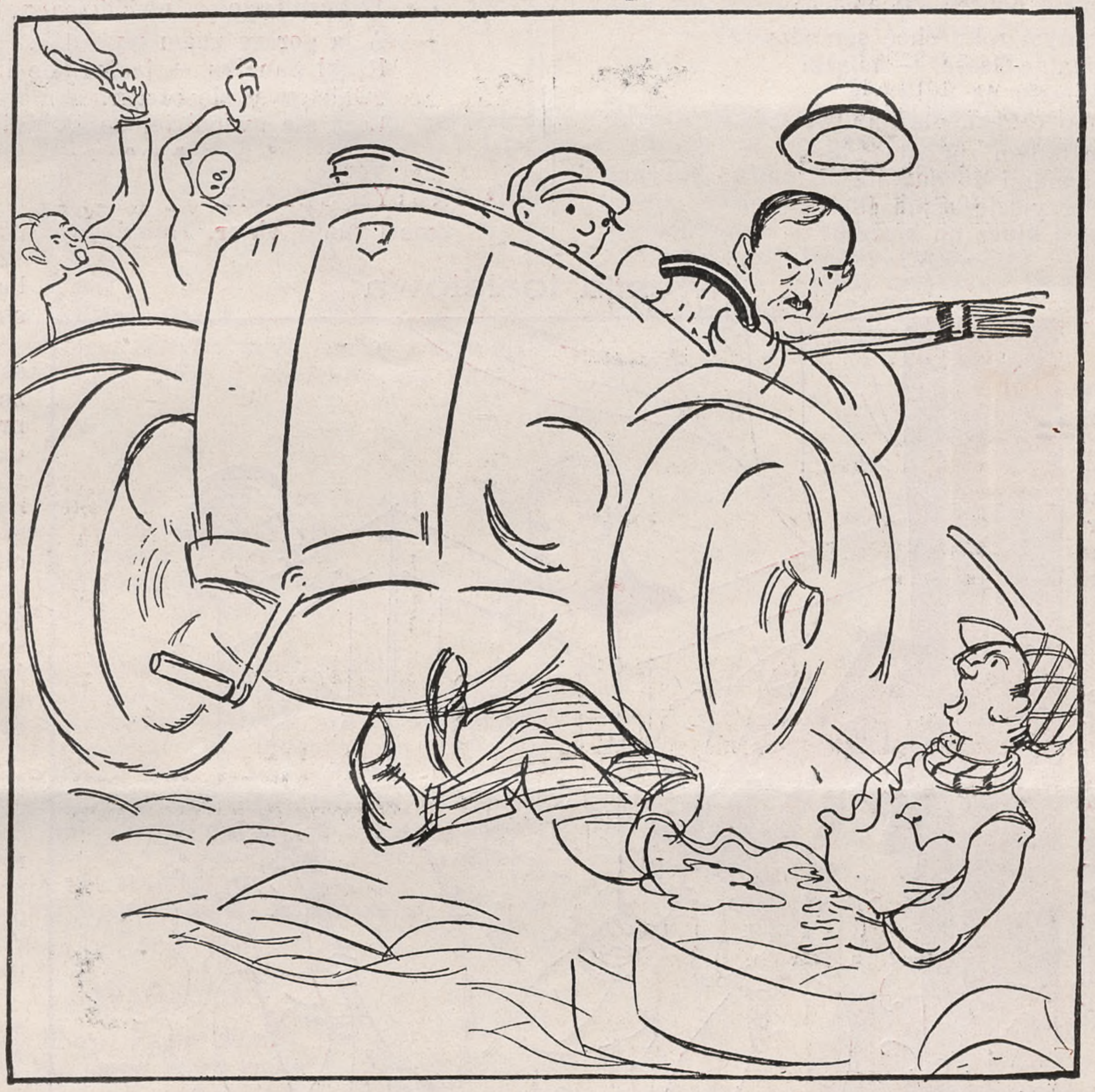
NASZE SŁUŻĄCE.

*Pani*: Nie pojmuję tego cztery razy dzwoniłam nim otworzyłaś...

*Pokojówka*: Pani łaskawie wybaczy — czasem nie słyszę dobrze! Zresztą dzwoniła pani nie cztery razy ale trzy... (§)

▫ ▫ ▫

## Kawalerska jazda.



*Gdy chcesz gwałtem*
*Jeździć autem,*
*To weź sobie za zasadę:*
*„Wszystko furda, gdy ja jadę!“*
*Przez kamienie i przez mury,*
*Świnie, krowy, kaczki, kury,*
*Pruję brzuchy, łamię kości,*
*Jadę — postrach publiczności*
*I wypuszczam z ludzi flaki,*
*Bo ja taki!*
*Chłopu, dziewce daję radę*
*Policjanta też rozjadę*
*Rynsztokami niech krew ścieka*
*Nie mam względu dla człowieka*
*A kto z drogi ujść nie zdoła —*
*Z tym pod koła.*

*Tak dojadę wśród zapału*
*Aż do bramy kryminału.*

ELEGANCKI DZIAD.

(§) *Żebrak*: Może wielmożna pani podaruje stare spodnie od pana? Pani przynosi parę starych spodni — żebrak ogląda je i mówi:

— Prosiłbym jeszcze o złotego, dam je oczyścić chemicznie.

○ ○ ○

W SĄDZIE.

(§) Więc z głodu kradłeś — ale to był przecie cały wagon ziemniaków!

— Od trzech dni nic nie jadłem, panie sędzio!

▫ ▫ ▫

W RESTAURACJI.

(§) *Gość*: Kucharka pańska podała mi wściekle twardą gęsinę...

*Właściciel* (zwracając się z oburzeniem do swej żony): Przecie to jest młoda gęś!

*Żona*: Tak — nawet za młoda gęś, ale gdybyś ty nie przesiadywał tyle przy niej napewno pieczeń nie byłaby taka twarda!

▫ ▫ ▫

UDATNA KURACJA.

Pewien kupiec miał przyjaciela znanego lekarza, który po kilkunastu latach praktyki (był bowiem psychiatrą) — został naczelnym lekarzem w szpitalu dla obłąkanych pod Krakowem.

Kupiec odwiedził raz „dyrektora warjatów“ i był zachwycony znakomitemi urządzeniami Zakładu.

— Naprawdę kochany profesorze! — mówił z uznaniem — u was być warjatem, to prawdziwa satysfakcja.

— Bo też ja stosuję specjalną metodę do naszych pacjentów! — odparł lekarz z dumą — Ot widzisz tego grubego jegomościa, który tam w ogrodzie pod drzewem

PUNKTUALNY DŁUŻNIK.

(§) — Przyrzekłeś mi oddać dług z końcem zimy!

— Tak — aleśmy przecie tego roku zimy nie mieli.

▫ ▫ ▫

RACJA.

(§) *Ignaś:* Tatusiu, pan profesor mówił, że po to żyjemy by drugim pomagać!

*Ojciec*: Tak — tak!

*Ignaś:* A po co żyją ci inni?

▿ ▫ ▿

## „Czembyś chciała być córeczko?".

Stary bankier Izaak Brunzer,
Co był Czarnej Giełdy chwałą —
„Czembyś chciała być córeczko?"
Raz zapytał Salcię małą

— O! ja wiem — dziewczynka rzeknie,
Że nie hańbi żadna praca,
Chciałabym być — tateleben
Tam, gdzie dobrze się opłaca!

W szkolnym roku chcę sprzedawać
Na Szpitalne-Gasse — książki
A w odpustu na Kalwarje
Dla chłop czapki, dla bab wstążki.

W lecie tobym sprzedawała
Różne kwiatki do bukietu
A gdy przyjdzie sezon śliwek
„Gońca" i klucz od klozetu!

## Łajdaki!

„Ci mężczyźni — to łajdaki!
Trudno na to znaleźć słowa!" —
Tak trzy baby przeklinały,
A najgłośniej jedna wdowa.

Ich ohydnej przewrotności
Są przykłady nieustanne:
Obiecywał się ożenić
W rezultacie — uwiódł pannę!

A ja gorszy znam wypadek,
Rzekł pan Iks — ja prawdę lubię:
„Obiecywał się ożenić,
Lecz nie uwiódł jej po ślubie!".

NA TAMTYM ŚWIECIE.

Zmarł znany aktor. Tłumy ludzi, pogrzeb wspaniały. Nad otwartym grobem przemawia pastor:

„Koniec widowiska. Wymowne usta znakomitego interpretatora tylu arcydzieł - zamilkły na wieki. Jego gościnne występy na naszej ziemi zostały odwołane. Zmarły szuka nowego *engagement* - wieczystego. Potężny reżyser oczekuje go tam, za gwiazdami. Przed Niego wystąpi ten artysta, by odebrać rolę. Tam nie ma wyboru, — nie ma odrzucania roli. Tylko jedna prośba, jeden ryk o miłosierdzie wyrywa się z drżących ust jego!

To uzupełnia basowy głos jednego z dyrektorów:

— Forszus!...

SKÓRA NIEDŹWIEDZIA.

*Lekarz:* Ładny kawałek, nieprawdaż sam zabiłem tego niedźwiedzia!

*Przyjaciel:* Tak? nie wiedziałem, że jesteś także lekarzem zwierząt!

ZNA GO.

— Od kogo pan ma tę piękną szpilkę do krawatki, panie doktorze?

— Od mego pierwszego pacjenta!

— Odziedziczone?..

NIEURODZAJNY ROK.

Odwiedziłem jednego z moich przyjaciół na wsi. Najmłodszy jego synek Antoś oprowadza mnie po gospodarstwie. Malec ma wprawdzie dopiero 8 lat, ale jest już zawołanym gospodarzem.

Idziemy przedewszystkiem do stajni końskiej. Na podwórzu roi się od młodych źrebaków.

— A co? — zawołał Antoś z dumą, ale potem dodaje ze smutkiem:

— Co za szkoda, wie pan, że w tym roku źrebiły się tylko kobyły!

PAN KONSYLJARZ.

— I cóż lekarz?
— Niekontent!
— Dlaczego?
— Bo mu jeszcze honorarjum za 4 wizyty nie zapłaciłem!

MIĘDZY MALARZAMI.

(§) — Twoje obrazy nie posiadają obecnie żadnej ceny targowej, po twojej śmierci zaś osiągną szalone ceny.

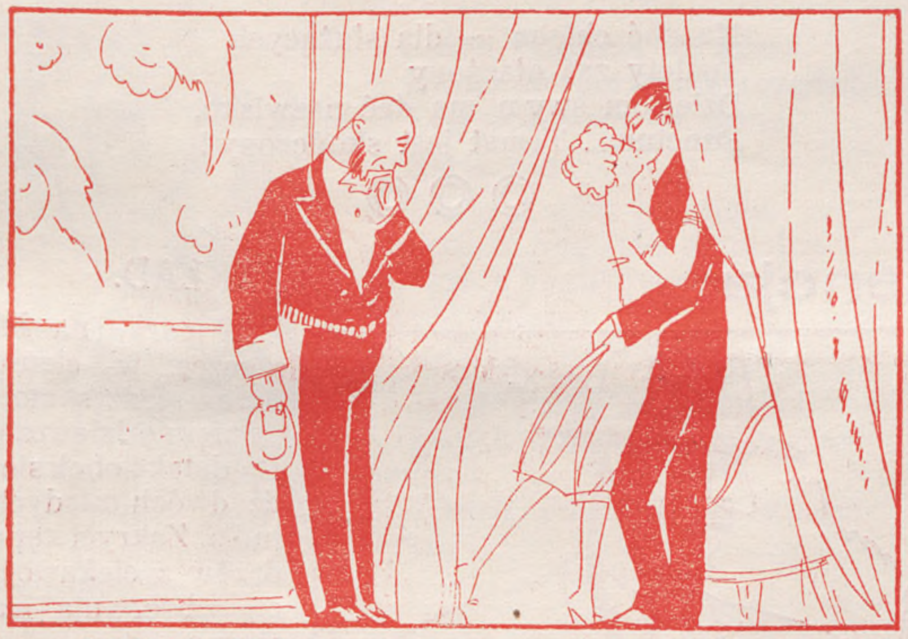
— W takim razie zaczekam, aż umrę, a potem je sprzedam.

## Kwestja toaletowa.



*PANI (do pokojówki) Róziu! czy w tym kapeluszu będę się panom podobała?*
*POKOJÓWKA: O, tak!., o ile pani nie weźmie nic więcej na siebie!*

## *ACH! TE KOBIETY!...*



*LOKAJ: Moja pani zdradza męża i mnie z tym młokosem. Ach te kobiety, te kobiety; nigdy na ich wierność liczyć nie można!*

### NIEPOJĘTY.

Nauczyciel usiłuje w przystępny sposób objaśnić uczniom — dobroć i wszechobecność Boga.

Mówi więc do jednego z chłopców:

— A więc pomyśl Jasiu! Wychodzisz na wysoką wieżę, spadasz na dół i — nic sobie nie zrobiłeś!... No, co to jest?

— To jest przypadek, panie nauczycielu!

— Pięknie!.. Ale jeżeli jeszcze raz wyjdziesz na tą wysoką wieżę, a Kikutowski, któremu zawsze tylko głupstwa w głowie — popchnął cię... Spadasz na dół — no i nic sobie nie zrobiłeś!... No, co to jest?

— To jest szczęście, panie nauczycielu!

— Bez wątpienia! masz słuszność. Ale przypuśćmy, że jesteś na tyle głupi i wyłazisz po raz trzeci i skaczesz na dół, i nic sobie nie zrobiłeś. Co to jest?

— To jest już wprawa, panie nauczycielu!

□ □ □

## Wątpliwość.

Panno Klaro! Panno Klaro!
Skróć raz serca mego mękę!
Ja rodzinę swą wyżywię!
A więc — oddaj mi swą rękę!

Panna Klara kiwa główką
I odpowie tak w zadumie:
„Tak!... rodzinę pan wyżywi,
Lecz czy ją pan stworzyć umie?!".

▽ ▽ ▽

### ANEGDOTY AUTENTYCZNE.

Hrabina Daurgeau prowadziła bardzo swobodny żywot. W 87 roku życia popadła w ciężką chorobę. Dano jej do zrozumienia, że byłby najwyższy czas policzyć się z swem sumieniem.

Hrabina zawołała więc do swego łoża księdza.

Kapłan przybył, a wszysey obecni otaczający chorą chcieli się oddalić.

— Nie, nie! zostańcie! — zawołała umierająca z uśmiechem. — Mojej spowiedzi mogę głośno dopełnić i nikt się nią nie zgorszy!

— Czcigodny ojcze! — zwróciła się do spowiednika — byłam piękną, mówiono mi to w oczy i ja w to wierzyłam!... Reszty sam się domyślisz!

* * *

Ludwik XV. miał stosuneczek z panią De Roche. **Pewnego razu** przed rozstaniem rzekł jej:

— Oddawałaś się pani wszystkim moim poddanym!

— Ależ sir!..

— Naprzykład księciu Choiseul!

— Ach! on jest tak potężny!

— Marszałkowi Richelieu!..

— On jest tak rozumny!

— Dobrze! Ale księciu Aumont? Ten nie jest przecież ani potężny, ani rozumny!

— Ach! sir!... On za to kocha cię z całej duszy!

▣ ▣ ▣

### ZŁOTE WESELE PROBOSZCZA.

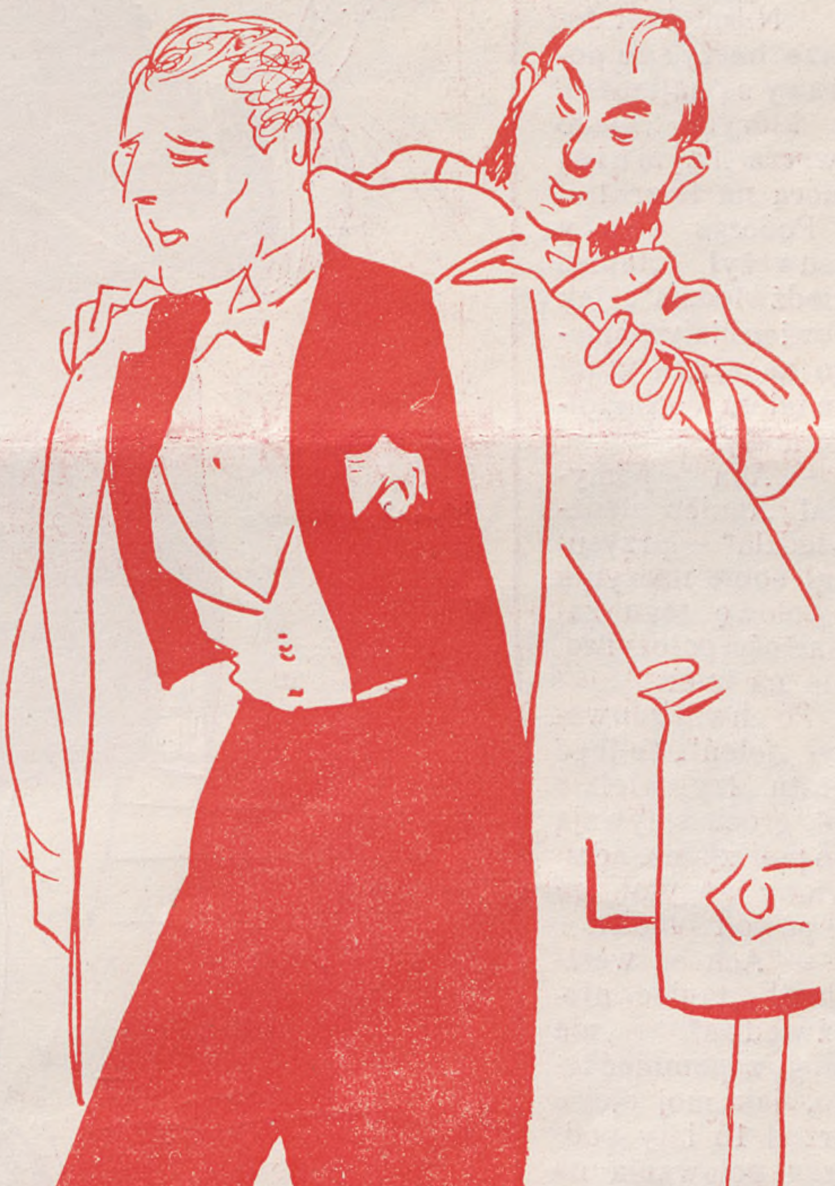
(§) W Koziej Wólce obchodzono jubileusz proboszcza. Kilka dam z arystokracji uczciło ceremonję swoją obecnością, a księżna X. przyprowadziła swego pięcioletoiego syna.

Ale, gdy biskup gratulował proboszczowi z okazji jego złotego wesela, usłyszano jasny głosik To młody książę protestował:

— To nieprawda, proboszcz nie może się żenić, bo to zakazane!

▬ ▬ ▬

## *WZÓR SŁUŻĄCEGO.*



*Pomaga panu w ubieraniu, a pani w rozbieraniu.*

## O mężczyznę

Pani Ela z panną Felą
Po dyspucie o miłości
Rozważały, jakie każdy
Mąż mieć może powinności.

Pani Fela, doświadczeńsza
Bo w małżeństwie jest rok blisko
Tak określa obowiązki
I mężowskie stanowisko:

Ma dać chleba — dla służących
Toalety zaś dla żony
Dzieciom swym ma dać nazwisko.
Punctum... Temat jest skończony!

## MUSZTARDA BAŁYCH TWARZY.

(§) Między uczestnikami ostatniego kongresu w Waszyngtonie znajdowali się także wysłannicy — dwóch szczepów Indjan: „szybki jeleń“ i „taniec niedźwiedzia“. Przed bankietem rzekł „jeleń“:

– Niech brat dobrze baczy: te potrawy są najlepsze, z których blade twarze najmniej biorą na talerz!

Podczas uczty zauważył „taniec niedźwiedzia“, jak pewien biały z małego naczyńka wziął na talerz trochę żółtej masy.

— Aha — pomyślał „taniec niedźwiedzia“ — przysunął sobie naczynie i połowę jego zawartości położył sobie na talerz.

Po chwili zauważył „jeleń“, że jego bratu łzy wielkie jak groch spływają po policzkach. Zdziwiony zapytał go o powód płaczu.

— Ach — westchnął „taniec niedźwiedzia“ — nie mogę zapomnieć tego, jak mój ojciec przed 15 laty podczas polowania na bobry, ugodzony strzałą, wpadł do rzeki i utonął, bo nie mogłem mu udzielić pomocy. Ale mój brat mógłby także skosztować tej potrawy? — zapytał „jelenia“ — i przysunął mu naczynie z musztardą.

Po krótkim czasie „jeleń“ płakał także...

„Taniec niedźwiedzia“ okazał współczucie:

— Czy mojemu bratu co brakuje?

— Nie. Żałuję tylko, żeś ty sam podówczas przed 15 laty razem z ojcem nie utonął!...

## Impertynencja.



– *Zdaje mi się, żeś mnie pan chciał zaczepić?*
– *Ani mi się śniło!...*
– *Impertynent!!!*

## ZAKŁAD.

W parku na ławeczce w cieniu drzew siedzi samotne piękne dziewczę. Niedaleko obok siedzi dwóch młodych ludzi. Zakryci kępą drzew z ciekawością obserwują samotną.

Rozpoczyna się dysputa.

— Zachwycające ma nóżki.

— Przepiękne.

— I nie ma żadnych pończoszek.

— Ależ naturalnie, że ma!

— Ona nie ma żadnych. Widzę to doskonale.

— Z pewnością ma. To są cieliste, imitują opaloną skórę. – Znam tą markę.

— Może się założysz, że ona nie ma?

— Doskonale!... Załóżmy się!

— Ale jak skonstatujemy, czy ma lub nie?

— Zaraz to zobaczysz!

I ten, który twierdził, że ona ma pończoszki, położył się na ziemi, i na sposób Indjan podpełzał pod ławkę samotnej panienki. – Będąc pod ławką uchwycił nagle za nóżkę. Ona przestraszona patrzy co się dzieje, a widząc komiczną sytuację poczyna się śmiać. On wyjaśnia jej o co chodzi, a dla lepszego przekonania się to łapie raz jedną, raz drugą nóżkę.

Po pewnej chwili wraca do oczekującego go kolegi. – „Moryc, wygrałeś zakład, ona rzeczywiście nie ma żadnych pończoszek.

Na to ten odburknie:

— Ty możesz mi dużo opowiadać – ja idę sam się przekonać!...

*PRZESZKODA.*



*— Kocham cię!.... Czy możesz być moją?*
*— Pomów pan... z moim mężem!*

PSYCHOLOGJA NARODÓW.

(§) W paryskich kabaretach mówią:

Jeden Rosjanin = dusza.
Dwóch Rosjan = nieporządek.
Trzech Rosjan = chaos.

Następnie:

Jeden Anglik = idjota.
Dwóch Anglików = match.
Trzech Anglików = największy naród świata.

Wkońcu:

Jeden Polak = myśliciel.
Dwóch Polaków = rozdwojenie.
Trzech Polaków = stronnictwo.

SRZYMIEŻENCY.

— Ja sądzę, że kiepskie kucharki dostarczają nam połowę pacjentów! — mówi młody doktor.

— Z pewnością — zgadza się stary doświadczony doktór — a dobre i sympatyczne — drugą połowę! **

## Pan Kikiewicz z Drohobycza
### ojcem chrzestnym!

Pan Kikiewicz z Drohobycza
Wybierał się do Doliny,
Gdzie przyjaciel go zaprosił
Na akt wielki, bo na chrzciny!

I taki mu list napisał
Aż do miasta Drohobyczu
„Ta-że mi się syn urodził,
Taj przyjeżdżaj Kikiewiczu!

On ma matki przyrodzenie
Ma jej oczy, rączkę, szyjkę,
A jak wierzga nóżętami!
Jakby tańczył kołomyjkę!

Ja wiem, że mi nie odmówisz
Jako, żeś mój druh jedyny,
Więc przyjeżdżaj Kitkiewiczu
Z Drohobycza do Doliny!".

No - i jak tu nie pojechać?
Więc pojechał... Zachwycony
Wycałował go kolega,
Potem zawiódł go do żony.

Ta zaś dziecko pokazuje
I zalety jego zlicza
„No, do kogóż jest podobny?" —
Pyta gościa z Drohobycza.

A on rzekł: „Całuję rączki!"
I wydusił z siebie wreszcie
„Nie wiem, pani dobrodziejko,
Bo nikogo nie znam w mieście!".

OMYŁKA DRUKU.

Na flaszeczce z lekarstwem naklejona jest kartka: „Przed użyciem wytrząść!"

## Dostojnik.

Pani Sara — (Jej mąż jeszcze
Siwą głowę krył jarmułką) —
Pani Sara — szła przez Stradom
Razem z swoją przyjaciółką.

W drodze spotkał je pan starszy
— Kto to? — pani Sara bada
— Radca Biskupiego Stolca!
Przyjaciółka odpowiada.

— Co mu radcą jest od stolca?
To wybornie! na sumienie!...
Może on mi co poradzi,
Bo mam straszne zatwardzenie!

ZADZIWIAJĄCE.

— Codziennie godzinę poświęcam na studja języka angielskiego!

— No i cóż, poczynił pan znaczne postępy?

— Yes!

— O do djabła, i to już pan wie! **

*PASTERKA, A SYMBOLICZNY „BARAN".*



*Ma barana, który jest do niej bardzo „przywiązany." Czekajmy tylko a będzie wkrótce bardzo rogaty i bardzo ostrzyżony!*

## DAMA Z TOWARZYSTWA.

(§) Pewien przemysłowiec francuski zalecał się do zachwycającej pani Z., o której wiedział, że nie jest zbyt wierną swemu staremu mężowi. Pani Z. była bardzo rozrzutna, tak, że stosunki finansowe męża nie przedstawiały się zbyt świetnie. Piękna kobieta odpierała jednak ataki bogatego lowelasa. Zdarzyło się, że on, by się pocieszyć, udał się do pewnego domu, zaopatrzonego w luksusowy towar; kiedy schodził z auta zauważył piękną kobietę, która płaciła szofera i zamierzała wejść do tego samego domu. Znając zwyczaje Paryża wcale się nie zdziwił, poznając przedmiot swych pragnień. Zdumiał się jednak gdy zobaczył, że owa kobieta, poznawszy go ze swej strony, wcale nie okazywała poruszenia, lecz uśmiechała się doń życzliwie.

— Będzie pani trudno — rzekł ironicznie — tutaj odmówić mi tego, czego tak dawno pragnę otrzymać od pani.

Ona odpowiedziała mu bez zakłopotania.

— Zgodzę się na wszystkie żądania pana. Tutaj jest pan moim klijentem. Gdzieindziej jestem kobietą z towarzystwa, która dba o swoją uczciwość!

## Pies i profesor.

— Weź mnie na sublokatora! —
Rzekł człeczyna pewien chudy,
Pan profesor do azora,
Co podwórza strzegł z swej budy.
— Ja cię za te pół psiej dziury
Przygotuję do matury! —
A pies odparł: Bardzo cenię
Pańskie chęci, lecz wiedz wprzódy:
Mam domowe wykształcenie,
Com z tej oto wyniósł budy,
Nie powstydzę się przed światem:
Umiem szczekać i dość na tem!

## COBY SOBIE POMYSLELI — — —

**Dziadek** (do 10-letniej wnuczki): Chodź Zosiu! wezmę cię na kolana!

**Wnuczka**: Nie, dziadziu! Wejdzie kto obcy i jeszcze pomyśli, że jestem twoją gospodynią!

## Sąd maluczkich.



*— A co mały? podoba ci się moja żona?*
*— Nie, panie! Ja nie gustuję w starej szkole malowania!*

## DYNIA.

(§) Pan Drażliwiecki musiał powierzyć swoją kurację instytutowi hypnotycznemu. Żyje bowiem w urojeniu, że jego głowa to dynia, i nie może się od tego urojenia uwolnić.

W zakładzie poddają go suggestji na jawie.

— A więc panie Drażliwiecki głowa pana to dynia. Osadzona jest na cienkiej łodydze, to szyja Pana.

— Tak - westchnął pan Drażliwiecki.

— Teraz dynię — leciutko z prawej i lewej strony ściskam, a zawartość jej w ten sposób zesuwa się w dół przez łodygę. — Czy pan czuje to, panie Drażliwiecki?

— Tak - wrzeszczy pacjent.

— Dynia teraz jest zupełnie próżną. Zawartość jej usunęliśmy. Wobec tego głowa Pana — to dynia pusta. Aby pana uzdrowić zupełnie muszę tę pustą dynię wraz z łodygą zdjąć i odłączyć od kadłuba — Hu — wrzeszczy pożałowania godny pacjent.

— Tak, teraz ją zdejmuję. — pan uważa, następuje leciutkie trzaśnięcie, ale to nic nie boli.

— Okropne - jęczy Drażliwiecki. Ale czuję, że dyni już niemam.

— Tak, teraz biorę właściwą głowę Pana — i wsadzam. Natychmiast przyrosła panie Drażliwiecki, otwórz pan oczy, jest pan zdrów.

— Stokrotne dzięki, panie doktorze, **zrobił** Pan ze mnie innego człowieka. A teraz rachunek?

— Rachunek poślę panu do domu.

— Dobrze, ale niech pan nie zapomni odliczyć wartości **dyni**. Przecież dynię pan zatrzymuje, a ta kosztuje conajmniej 5 zł.

## WŚRÓD NOWOBOGACKICH.

(§) Chodźmy do teatru na „Don Juana".

— Zostańmy lepiej w kawiarni

## Entuzyastka.



*Panna z miasta: Ach! góralu! czy ty wiesz co to miłość?*

*Góral: A jakze, prosim piknie, w kużdom niedzielę, kiedy Hanka przychodzi od baranów z hali!*

○○○

## BEZCZELNY.

Państwo Birnbaumowie przeprowadzili się do nowego mieszkania. W całym domu panował jeszcze wielki nieporządek. Sofa stała w kuchni, szafka nocna w salonie, pianino w przedpokpju. A co najgorsze, że przy oknach nie było ani firanek, ani stór.

Katastrofalne!!

Gdy pani Birnbaum siedziała rano jeszcze we wannie odezwał się dzwonek telefonu. Mąż był już w biurze, służąca wyszła do miasta. Pani Birnbaum była zupełnie sama w mieszkaniu.

Wyskoczyła szybko z wanny, zarzuciła ręcznik na siebie i pospieszyła do telefonu, będącego obok okna.

– Tu Birnbaum!

— Hallo, tu dr Frenkel! Dzień dobry łaskawej pani! Czy przeprowadzka dobrze poszła?.. Wiele kłopotu?... Dużo się zniszczyło?.. Ale nie tyle jak przeprowadzali się państwo z Warszawy do Poznania!. Czy sypialnia już wytapetowana?.. Przypuszczam, że pięknie!... A jakież pani życzy sobie jeszcze?... Nigdy niebieskie... Pokój robi się zimny i atmosfera nieprzyjemna... Co pani mówi do Don Juana?... Jeszcze pani nie widziała? Ach, to szkoda! A słyszała pani o ostatnich nowinach?... Zaraz pani opowiem! Otóż proszę pani, mecenasowa Grünbergowa.... I dr. Frenkel opowiada!

Pięć minut.

Dziesięć minut.

Kwadrans.

W końcu było już pani Birnbaum trochę za chłodno z ręcznikiem tylko na plecach.

— Ach panie doktorze, żeby pan wiedział w jakim ja stroju stoję przy telefonie, streszczałby się pan troszkę!

Na to odpowiada Dr. Frenkel:

— Jakże nie mam wiedzieć. Przecież siedzę z moim telefonem przy oknie *vis-á-vis pani!* **

□ □ □

## ZŁOŚLIWY.

*Podlotek* (do uczonego profesora zoologji): Jak pan profesor jest już daleko ze swojem dziełem o zwierzętach?

*Profesor:* Jestem właśnie przy gąsce! **

▽ ▽ ▽

## DWUZNACZNY.

— Ach panie doktorze, czuję to, że stoję już u wrót śmierci!

— Niech się pan tem nie martwi, kochany przyjacielu, ja już pana przeprowadzę. **

## ZAZALENIA
## jakie wpłynęły do „Ochrony lokatorów".

1.

Pokój, który zajmujemy
Ma niedobre różne strony,
Bo nietylko, że jest człowiek
Od wilgoci narażony

Ale i z ciasnoty miejsca
(Mam dlatego żal głęboki),
Że mój synek ośmioletni
Niemoralne ma widoki.

2.

Pięć miesięcy mieszkam z żoną
Która właśnie ma „stan inny"
Zapytuję więc Ochronę,
Kto właściwie jest tu winny?

3.

Chciałbym mieć mieszkanie większe
Odpowiednio położone,
Bo ogromnie mi potrzeba
Mieć nareszcie własną żonę.

4.

Żona moja się spodziewa
Rozwiązania w trzy tygodnie
Jakoteż i moja świekra
Co jest bardzo niewygodnie!

5.

Mam reumatyzm, a nadto
I dziecko czteroletnie,
A wszystko to z wilgoci
Jak o tem wiem konkretnie.

6

Niżej podpisany
Może dać mieszkanie
A główne zalety:
Widne, suche tanie

A sam się kuchnią
Zadowolni z żoną,
Która w końcu – może
Też być odstąpioną.

7

U nas brak wychodka,
Więc, gdy wezmę świecę
I popatrzę na dół,
Zdaje mi się — lecę!

8

Ja mam żonę i teściową
Jesteśmy ograniczeni
Że jedynie są dwa łóżka
Pod tą ścianą, co od sieni.

Odstępuję więc rodzinie
Łóżka kołdry i poduszki
A sam idę cudzołożyć,
I to jeszcze gdzie?... U stróżki!

□ □ □

## SPECJALISTA.

*Doktór*: Kiedyż pan ma te napady melancholji?

*Urzędnik*: Każdorazowo przy końcu drugiej połowy miesiąca!

*Doktor*: W takim razie ta melancholja pochodzi od żołądka! **

▫ ○ ▫

## RADYKALNA.



— Nie chcesz mi sprawić nowej sukni?... A więc dobrze! Wyjdę na ulicę tak jak jestem. Może się znajdzie jaka litościwa męska dusza, która mię gołą odzieje!

□ ○ □

## Uczony służący.

Pewien warszawski „niebieski ptak“ chce przyjaciołom swoim imponować.

Nowemu swemu służącemu wydaje wskazówki, w jaki sposób ma go w tym kierunku popierać.

— Zrozum mnie dobrze! — mówi do niego — Gdy przychodzę z gośćmi do domu i żądam czego od ciebie, to wymieniaj cały szereg przedmiotów, jak gdybyś nie wiedział o co mi się rozchodzi.

Jeżeli np. chcę kapelusza, to musisz się zapytać: A który kapelusz proszę pana? Czy miękki, czy cylinder, czy słomiany? Tak samo i z ubraniami.

Służący zrozumiał i przyrzekł zastosować się do tego.

Wieczorem przechodził panicz z przyjaciółmi około swego mieszkania a chcąc się upewnić czy „powietrze jest czyste“. t. zn., czy ojca nie ma w domu — zapytuje służącego stojącego właśnie w bramie:

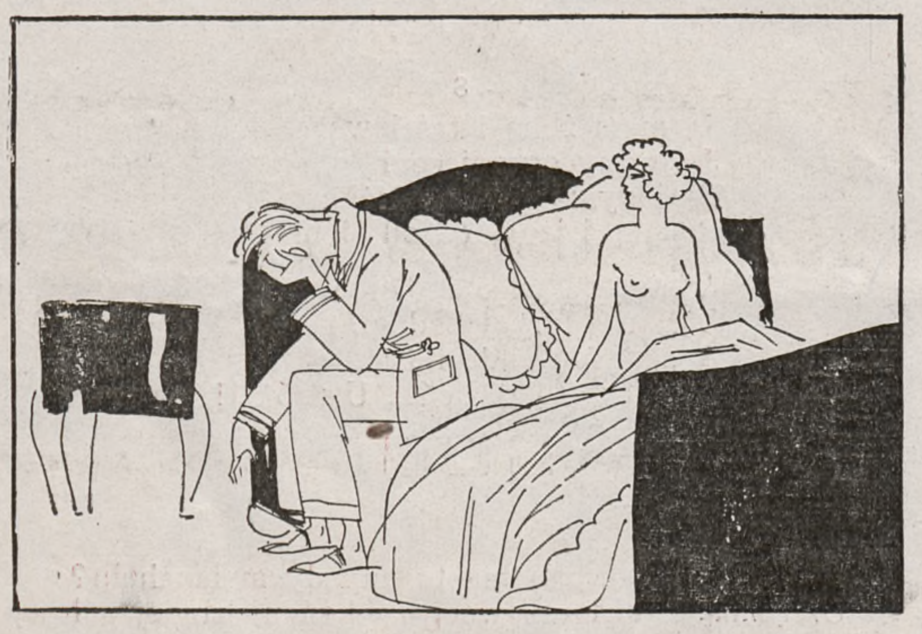
— Kajetanie! czy mój ojciec w domu?

Pomny na wskazówki swego chlebodawcy odpowiada famulus:

— Ojciec? A który proszę pana? Czy radca sądowy, czy kupiec, czy kapitan?

▽ △ ▽

## PRAWO, A OBOWIĄZEK.



— Tak, mój panie! Mogę ci udzielić prawa rozbierania, wzamian za obowiązek ubierania mnie.

## Popularność.

Pewien poeta miał prześliczną kochankę.

— Chciałbym od jednego razu stać się popularnym! — rzekł raz do niej — Napisałem wspaniały poemat, tylko nie wiem co zrobić, by go wszyscy czytali!

Ale po chwili stuknął się w czoło. Już wiem - zawołał.

I wypisał poemat na białych nóżkach kochanki.

W przeciągu tygodnia całe miasto deklamowało jego utwór.

◫ ◫ ◫

### Z SALI SĄDOWEJ.

Proces o separację. Aczkolwiek dopiero od pół roku zamężna chce młoda kobietka rozłączyć się z małżonkiem.

Oświadcza ze łzami w oczach, że zaraz po ślubie zaczęły się małżeńskie komeraże.

Sędzia stara się ułagodzić rozżaloną i wreszcie zadaje jej drastyczne nieco pytanie:

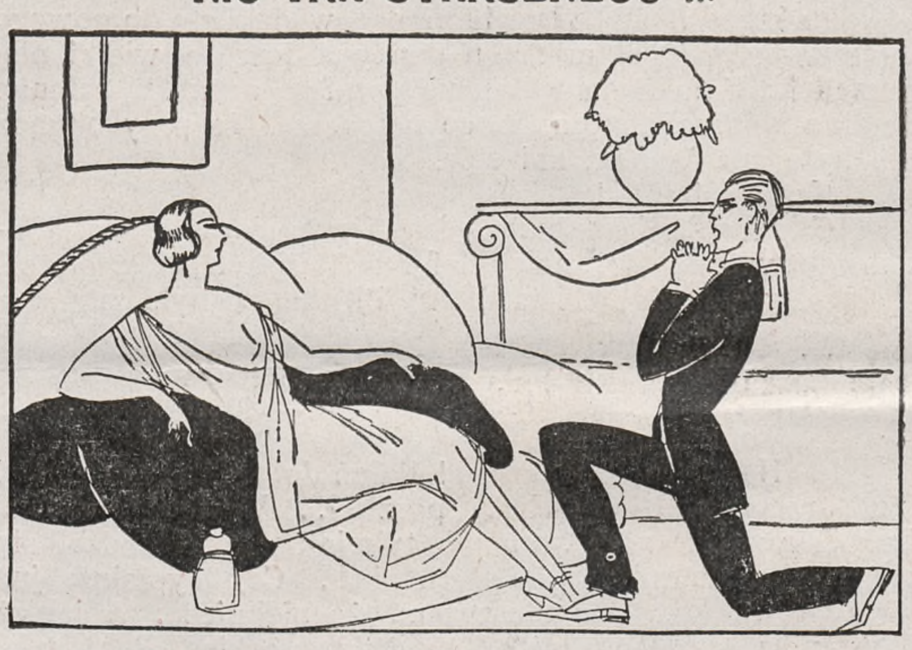
— No, a kiedyż miał miejsce ostatni małżeński stosunek?

Młoda rozwódka „in spe“ czerwienieje jak burak i bąka zażenowana:

— Trzy dni przed ślubem, panie sędzio!

○ ○ ○

## NIC TAK STRASZNEGO!...



— Pogardzasz mną? Odpychasz mnie!... Czuję, że rozum tracę!

*Ona:* Bądź spokojnym! nie można utracić tego, czego się nigdy nie miało!...

□ □ □

### TO PRAWDA!

*A.*: Po czem można poznać wiek gołębi?
*B.*: Po zębach!
*A*: Gołębie nie mają zębów!
*B*: Ale ludzie mają!

▽ ▽ ▽

### DRAŻLIWE.

— Czy pan wiesz? Spodziewam się syna i następcy!
— Czy tak? A kogóż ma pan w podejrzeniu?

▭ ▯ ▭

### W ZAPALE.

*Żona:* Znowu wybierasz się w podróż? Zapewne dla przyjemności?
*Mąż:* O, nie! tym razem jadę z tobą!

▫ ▫ ▫

### OGŁOSZENIE.

„Sprzedaję mleko dla dzieci prosto od krowy“.

## Próba.

Człowiek dbający o swoją przyszłość, posiadający jakąś większą gotówkę, stara się umieścić ją w sposób najkorzystniejszy. Tak i ja, mając trochę zbytniej gotówki, za namową znajomych i nieznajomych, ulokowałem ją, przez nabycie ładnego murowanego domku z ogródkiem na Ludwinowie.

Każde większe miasto posiada swą uprzywilejowaną dzielnicę, w której umieszczają się przeważnie same szumowiny społeczeństwa. Grzegórzki właśnie należały do tych uprzywilejowanych dzielnic. Kto chciał się skryć przed okiem policji, kto co zrobił a nie chciał mieć z władzami do czynienia, ten mógł spokojnie na Grzegórzkach mieszkać. Policja rzadko się tam pokazywała, chyba w większem towarzystwie — a w pojedynkę — można było się spotkać i z nożem. Niewiedząc nic o takich przyjemnościach nabyłem tam dom, wobec czego, zostałem obywatelem na Grzegórzkach Sprzedająca dom, była młoda, szykowna osóbka, była kochanka jakiegoś dygnitarza wojskowego, od którego za zasługi położone dla niego, otrzymała ten domek w prezencie a zarazem jako odczepne.

Po kupnie, odprowadziłem damulkę do domu, gdzie przy śniadanku wyprawionem z okazji sprzedaży domu, gwarzyliśmy wesoło poruszając różne tematy, podczas których damulka przyznała się, że głównym powodem sprzedarzy domu było, że sąsiadki jej, obgadywały ją i przez to szkodziły jej reputacji, a ona sama jedna nie mogła im podołać.

Skorzystałem z tej okazji, mówiąc, że i mnie doszły słuchy niezbyt pochlebne dla niej. Zaciekawiona jak każda córa Ewy, nalegała bym jej powiedział co o niej słyszałem. Początkowo, co leżało w moim interesie, wzdragałem się z odpowiedzią, lecz nalegany przez nią uporczywie, odpowiedziałem, że słyszałem jakoby jej biust, którym się tak szczyci, składał się z waty i różnych szmat. Na taki ciężki cios nie była przygotowaną, zarumieniła się więc jak jaki czternastolatek i oburzona odpowiedziała, że to nieprawda, i żeby się nie wstydziła, to bym mógł się naocznie i namacalnie przekonać, jak ją niesłusznie obgadują, — a ostatecznie, odsuwając wstyd na bok, odrzekła:

— Nie panie, nie wytrzymam, niech pan się sam przekona.

## W tramwaju.

Pewien robotnik ofiarowuje w tramwaju starszej pani swoje miejsce. Ale ta pani, zamiast okazać wdzięczność, odpowiada z waśną miną:

— Dziękuję, ale nie lubię siadać na miejscach wygrzanych.

— A cóż pani kcesz, abym ja dla pani przyjemności przywiązał sobie z tyłu worek z lodem?

* * *

W tramwaju, na jednem z przedmieść Warszawy, dwie długie ławki przepełnione publicznością.

Na jednej z nich króluje drobna piękna matka z niemowlęciem na ręku.

Podróż trwa bardzo długo — tramwaj podskakuje i trzęsie niemiłosiernie już przeszło kwadrans. Ludzie wszczynają rozmowę — niemowlę zaczyna wrzeszczeć

Żeby je uspokoić matka rozpina stanik i wyciąga olbrzymią różową pierś, którą podaje dziecku.

Niemowlę widocznie zawstydzone tak licznem zgromadzeniem nie spogląda nawet w tę stronę i drze się w niebogłosy.

Siedzący obok młodzieniec jest tem zaniepokojony...

Tymczasem matka zniecierpliwiona wskazując na sąsiada, przemawia do niemowlęcia w ten sposób:

Więc chcesz albo nie?

Jeśli nie chcesz to dam temu panu.

DOBRY SYN.

— I czy nie pomyśleliście o swym ojcu, tym zacnym nocnym stróżu, w chwili kiedyście dokonali włamania?...

O, tak! myślałem sobie w tej chwili: „Żeby tylko mój stary tu nie nadlazł!..."

SKARGA DZIEWCZĘCIA.

Co za głupota! — skarży się panna Rita — Noszę męzką fryzurę, monokl, męzkie kołnierzyki i męzkie palto i mimo to wszystko dostałam dziecko!

Redakcja i Administracja „Bociana"
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:
kwartalna . . . . . . zł. 4·50
półroczna . . . . . . zł. 9·—
roczna . . . . . . zł. 18·—

Ceny ogłoszeń:
cała kol. (w tekście) zł. 380·— (w rekl.) 280·—
1/2 „ „ zł. 200·— „ 150·—
1/4 „ „ zł. 90·— „ 80·—
1/8 „ „ zł. 50·— „ 40·—
wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

KOMUNIKAT. Nadeślij charakter pisma, swej lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu trzech złotych
Osobiście przyjmuje: dwunasta — siódma.
Protokuły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.
Warszawa, Psycho-grafolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25.



Poszukuje się
zdolnych akwizytorów
za prowizją do zbierania ogłoszeń. - Reflektuje się tylko na siły energiczne i rutynowane. - Osobiste zgłoszenia wraz z referencjami do Admin. „Bociana" ul Kazimierza Wielkiego 95, w godzinach od 10—12 przed południem.

FOTO STUDJA
Paryskie zdjęcia-akty w wielkim wyborze. — Przesyłka próbna Złoty 4·—. Wysyłka za poprzednim nadesłaniem w liście poleconym.
J GUTMAN,
Wien, II/27 Postfach 64.

# Espagnola.



Z Hiszpanji, gdzie namiętny lud,
Z Hiszpanji swój wywodzi ród
Gdzie szumi mirt i lauru krew,
Gdzie wiecznie brzmi — miłości śpiew
Na horyzoncie wielkich miast

Zabłysła jako jedna z gwiazd
Lecz gwiazd — ach! bywa czasem los
Że leci, leci, spada w skos.
Śpiewaczki koniec — losie! drwij
Jest szpital lub — żebraczy kij!

Właściciel i wydawca: Czesław Lipiński. Odpowiedzialny redaktor: Jan Spyrczyński. Kierownik artystyczny: p. Alfred Gürtler.
Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane” pod zarz. L. Gronusia (Firma Friedlein)